

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

26 (735)

NIEDZIELA 30 czerwca 1974

ROK XVI

## PROSIMY - WYMAGAMY - ŻĄDAMY

12 maja br. w Krakowie, podczas uroczystości św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński wygłosił kazanie, z którego podajemy obszerny fragment.

**Pasterz upominający.** Wczytując się w żywot świętego Stanisława, dostrzegamy jako istotny motyw jego męczeństwa, odczucie obowiązku pasterskiego, które skłaniało go do tego, że nie cofnął się przed upominaniem nawet króla, gdy ten nie liczył się z prawem Bożym. Taki jest bowiem obowiązek biskupa i kapłana katolickiego, że musi on raczej Boga słuchać, aniżeli ludzi, gdziekolwiek byliby oni postawieni, lub też gdziekolwiek sami by się ustawili i jakkolwiek sprawowały władzę, czy z mandatu ludu, czy z własnej woli. Wobec wszystkich Kościoł Chrystusowy, przez Ojca świętego, biskupów i kapłanów, zachowuje postawę nauczania, ale też i wykazywania błędów, jeżeli zajdzie potrzeba. Święty Stanisław, Biskup krakowski, padł zaszczytną ofiarą pełnienia sumiennego obowiązku upominania Ludu Bożego i tych, którzy nim kierowali.

Nie czynił tego zuchwale. Wczytując się bowiem w Pismo święte, znajdujemy wspaniałe wspomnienia świętego Pawła Apostoła, i zachęty dawane uczniom Tymoteuszowi. Oto w drugim Liście do biskupa Tymoteusza w rozdziale czwartym czytamy takie wspomnienie świętego Pawła: „Zaklinam cię wobec Boga i Jezusa Chrystusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo — głos naukę, nastawaj w porę nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań — ponieważ ich uszy swierzbiją — będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słucha-

nia prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom. Ty zaś czujaj we wszystkim, znos trudy, wykonaj dzieło Ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tym 4, 1-5). (...)

I dzisiaj biskupi polscy świadomi są swej odpowiedzialności za Kościół w Polsce, za Naród Boży, powierzony ich pieczy i za jego prawa w wolnej Ojczyźnie, zwłaszcza prawa do wiary i zdrowia moralności. Świadomi są również konieczności uszanowania praw społecznych człowieka pracującego. Dlatego biskupi w licznych memoriałach, wysyłanych do odpowiednich władz państwowych, przypominają, że katolicy w Polsce mają prawo do wolności religijnej, do kultury katolickiej, do wolności zrzeszenia się, stowarzyszeń pracy społecznej i kulturalnej, dobroczynnej i religijnej. O tym władze nasze są poinformowane w licznych memoriałach, które do nich kierujemy. (...)

**Kościół staje w obronie praw człowieka pracującego.** Od wczesnego ranka czytałem w prasie krakowskiej — bardzo piękne zresztą — wezwanie do pracy, dobrowolnej oczywiście, ale szkoda, że to właśnie dziś, a nie jutro i nie przez sześć dni tygodnia, wzorem Boga, który — jak mówi barwnie Księga Rodzaju — trudził się stwarzając światy przez sześć dni, ale siódmego dnia odpoczął. (oklaski).

Drodzy moi! Żeby moje nauczanie było swobodne, jak przystoi w wolnej Ojczyźnie, która gwarantuje wolność słowa, proszę was bardzo — zaniechajcie oklasków, bo chciałbym się z wami spokojnie porozumieć. Jestem nauczycielem prawdy Bożej, więc proszę — odłóżcie oklaski na później.

W tej sprawie, gdy zaczęły się mnożyć „czyny społeczne” — dziwna rzecz, wykonywane zawsze w niedzielę i święto, jak gdyby w dzień powszedni w Polsce się nie pracowało — wystosowałem pismo do odpowiednich władz pań-

stwowych. Odpowiedziano mi, że przecież i Kościołowi i biskupom zależy na tym, aby Polska wzrastała w dobrobyt, porządek i ład. Siusznie, tak jest, bardzo nam na tym zależy. Ale pamiętajmy, że daremnie trudzą się ci, którzy budują dom, jeśli Pan go nie zbuduje. O ile człowiek, trudzący się przez sześć dni, nie będzie miał możliwości w niedzielę i święto sam odpocząć, jeśli nie będzie miała wypoczynku jego rodzina, wieś i miasto, jeżeli nie będzie mógł złożyć rąk i dziękować Bogu za to, co wypracował i prosić o błogosławieństwo na przyszłość, to taka praca „w świętek i piątek” żadną miarą nie jest pracą wychowawczą. Owszem, jest przemocą, jest iście faraonską metodą, znaną już z opisów Księgi Wyjścia narodu izraelskiego z ziemi egipskiej i domu niewoli.

Napisano mi w liście: trzeba wychowywać młode pokolenie w szacunku do pracy. Odpowiadam: na to jest czas przez sześć dni tygodnia. Natomiast, jeżeli człowiek jest oderwany od wypoczynku, który mu się słusznie należy, wówczas odnosi się do narzuconej mu

(Ciąg dalszy na str. 2)



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POŚK  
LONDŃ





## Syn Człowieczy

Prawdę o Synu Człowieczym odkryli apostołowie: Ty jesteś Mesjaszem Bóży (Łk 9, 20). Odkrył ją teolog żydowski, Nikodem: „Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim” (J 3, 2). Odkrył ją również narwrocony łotr: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23, 42). Odkrył ją setnik rzymski; patrząc na śmierć Jezusa zawołał: „Is- totnie, człowiek ten był sprawiedliwy” (Łk 23, 47).

Wielu chciało zostać uczniami Jezusa. A przecież On nic nie obiecywał swoim uczniom. Przeciwnie, mówił im, że tu na ziemi nie będą mieć łatwego życia. Jezus z Nazaretu umiował w szczególny sposób ubóstwo.

Widzimy to w dzisiejszej ewangelii. „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz” — mówi jeden ze słuchaczy Jezusa. Wtedy Chrystus odkrywa mu swą ludzką egzystencję. „Lisy mają nory i ptaki powietrzne — gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzieby głowę wesprzeć”. Bez dachu nad głową, bez kąta własnego — oto rzeczywistość Syna Człowieczego!

Wszzechmogący i Nieogarniony staje się człowiekiem najbiedniejszym. Rodzi się w stajni betlejemskiej. Wśród ludzi nie znalazł miejsca. „Nie było dla nich miejsca w gospodzie” — przypomina nam ewangelista (Łk 2, 7). Pracuje w cieślińskim zawodzie. Trzydzieści lat w Nazarecie to okres w biedzie i postu szeństwie.

Potem idzie do ludzi. Najbiedniejszym powie: „Błogosławieni ubodzy, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Łk 6, 20). Dla świata takie powiedzenie jest gorszące. Ludzka hierarchia wartości jest prosta: Bogaci są szczęśliwi, a biedni nieszczęśliwi!

Błogosławieństwo pod adresem ubogich wydawać się może szyderstwem. Na pozór wydawać się może „usankcjonowaniem porządku opartego na niesprawiedliwości, ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. Wydawać się to może lekkomyślnym usprawiedliwieniem nędzy ofiar fałszywego stanu rzeczy, który ciąży nad ludzkością. Może to być uważane za usypianie ubogich i dawanie im złudnej pociechy, która odbiera im wolę wydzwignięcia się ze stanu nędzy, jeżeli się dają na to złapać”.

„Kiedy Chrystus włącza się do tradycji i dziedzictwa proroków izraelskich, kiedy naucza: „Błogosławieni ubodzy”, to z pewnością nie chce usprawiedliwiać panującego porządku niesprawiedliwości”. Przecież wyraźnie mówi pod adresem bogatych: „Bieda wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą” (Łk 6, 24)”.

Jezus wzgardził bogactwem. Bo „bogactwo jest rzeczywistością dla większości ludzi w skrytości ich serca przed miotem bałwochwalczego kultu. Gromadzenie bogactw jest wysiłkiem, który ma wyrwać człowieka z udręki śmierci, z udręki niestałości, niepewności i zależności; wysiłkiem, który ma go zabezpieczyć przed ryzykiem; poszukiwaniem tego, co stałe. W historii Izraela, tak jak ją widzieli prorocy, a zwłaszcza Ozeasz, pierwotne życie koczownicze miało szczególne znaczenie. Sytuacja koczowników — to sytuacja poprzedzająca usadowienie się w Kanaanie, gromadzenie ziemi i bogactw. Życie koczownicze to sytuacja duchowego syna Abrahama, cudzoziemca i wędrowca na ziemi” (C. Trestontant).



Ci, którzy zaufali Synowi Człowieczemu, dojrzewali w różny sposób i na przestrzeni wieków dołączali do „tysięcy mężczyzn i kobiet, informowanych przez nauczanie Jezusa. Wybrali dobrowolnie i chętnie ubóstwo, aby być bardziej do dyspozycji wobec stwórczego i przeobstwiającego planu jaki Jedyne Bóg ma w stosunku do nich i w stosunku do innych ludzi. Dobrowolnie wybrane ubóstwo będzie rozumiane jako wyzwanie. Wyzwolenie w stosunku do czego? W stosunku do pokusy bałwochwalstwa i śmiertelnego usadowienia się — śmiertelnie nudnego — którym jest gromadzenie bogactw” (C. Trestontant).

Chrystus nie żąda „wyrzeczenia się własności i bogactw po to, aby człowiek doszedł do próżni, do nicości. Zachęca On do wyrzeczenia się bogactw po to, aby osiągnąć nieskończenie większe bogactwo. Jezus kieruje do bytu, a nie do nicości”.

Roman Duda OMI.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pracy z niechęcią i nienawiścią, a do tych, którzy go do takiej pracy zmusili — nieufnie i podejrzliwie. W ten sposób władza podrywa swój autorytet w najmłodszym pokoleniu, które idzie w Polskę przyszłości.

A więc, argument jest źle ustawiony. Szacunek dla pracy — słuszny i konieczny, zwłaszcza gdy jest tyle nadużyć w wypełnianiu pracy w ciągu sześciu dni — można w sobie wyrobić wtedy, gdy człowiek podejmuje pracę z tytułu wolności, a nie z przymusu, gwałtu i poczucia krzywdy. Powiedziano mi: ale przecież nikt nie jest zmuszony, każdy może iść lub nie. Na to wy sami macie odpowiedź z własnego, osobistego doświadczenia. Powiedziano również: to, że przecież nie cały dzień świąteczny się pracuje, potem można iść na Mszę. Jest to także bardzo ładne powiedziane. Ale wyobraźmy sobie chłopca, czy dziewczynkę, ludzi jeszcze nie doświadczonych w pracy, zwłaszcza fizycznej. Po sześciu dniach wielogodzinnego tkwienia w szkole chcą oni trochę odpocznienia i swobody. Trudno wymagać, aby te dzieci zmęczone, ubrudzone fizyczną pracą w niedzielę, miały jeszcze zapał i siły iść do kościoła.

Jest to więc stworzenie sytuacji przymusowej, która przeszkadza w wypełnianiu obowiązku służby Bożej, a zatem jest gwałtem sumienia, zabronionym przez naszą Konstytucję. Wszyscy, którzy uprawiają taki wyzysk sił ludzkich, są zwykłymi kapitalistami, bo tamci to samo robili — wyzyskawali w nieskończoność ludzką pracę. Słusznie z tym walczone, chlubiąc się osiągnięciami, że już kapitalistyczny duch wyzysku sił ludzkich ustał. Gorąco byśmy pragnęli, aby naprawdę ustał, aby — jak to mówiłem w konferencjach styczniowych w kościele świętego Krzyża w Warszawie — więcej się nie odradzał.

Wyczytałem dziś w prasie krakowskiej, że około trzystu tysięcy obywateli musi się stawić — pewnie dobrowolnie — do pracy. Powiedziano też, że są to członkowie partii, a więc co tobie Prymasie do tego? Co mnie do tego? — To, że członek partii jest także człowiekiem, ma prawo do wypoczynku i — jak mówią — jest człowiekiem wierzącym, a więc ma prawo do Mszy św. niedzielnej. On także się męczy i pragnie zażyć spoczynku rodzinnego, domowego, co jest jednym z zasadniczych postulatów wychowania domowego w rodzinie. A więc, chociaż do par-



tti nie należę, uważam, że jako biskup, natchniony przykładem świętego Stanisława, mam prawo upominać się o wszystkich ludzi, których prawa są ograniczone, albo korzystanie z wolności sumienia — utrudnione.

Najmilsi! Podobnie jak święty Paweł pouczał Tymoteusza i Tytusa, podobnie jak dał nam przykład święty biskup Stanisław Szczepanowski, podobnie jak czyniła to królowa wawelska Jadwiga, błogosławiona słuźebnica Pańska, która upominała się o wyzyskiwanych kmieci, tak i dziś w Polsce musi się ktoś upomnieć o człowieka pracującego, którego prawa — przynajmniej w niedzielę i święta — muszą być uszanowane. Nie wchodzimy więc na nowe drogi idziemy po ślęczach i skałach, które od tysiąca lat — zgodnie z zasadami moralności katolickiej — Kościół układa na ziemi polskiej, aby przez nie Naród spokojnie przeszedł do przyszłości.

W tej chwili, z tego miejsca pragnę skierować na razie prośbę do wszystkich władz, od których to zależy, aby zaniechały praktyk, które wcale nie podnoszą autorytetu władzy i nie usposabiają do niej przychylnie. Dla dobra kierunku, który się prezentuje, należy odstąpić od tej praktyki, niezgodnej z potrzebami narodu wolnego, pracującego rzetelnie sześć dni, aby siódmego dnia — za przykładem samego Boga — mógł sobie odpocząć.

**Kościół staje w obronie wiary i miejsca Boga w Polsce.** Podobnie do biskupa katolickiego należy bronić wiary, miejsca Boga w Polsce i Chrystusa w wychowaniu dzieci i młodzieży. Biskupi polscy już wielokrotnie odzywali się w tej sprawie do władz państwowych w różnych memoriałach, protestując przeciwko przemocy wychowania ateistycznego i tak zwanego laickiego. Jest to wychowanie bez Boga, bez Chrystusa, bez Krzyża i Ewangelii, bez Kościoła i Matki Najświętszej, bez życia błogosławionego i uświęcającego. Gdyby stanął tu przed nami święty Stanisław i rozczuł obecną naszą sytuację, uważałby również, że obowiązkiem biskupa jest to, co czytailiśmy w liście świętego Pawła: „Głos naukę, nastawaj w porę nie w porę, wykaz błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością”. Czynimy to z całą cierpliwością. Ponieważ przesiłiliśmy już raz i drugi, nie zawsze skutecznie, dlatego dzisiaj żądamy. Mamy takie samo prawo, jak biskup Stanisław, który żądał od króla, aby dał przykład człowieka stojącego na stanowis-

ku, na czele Narodu. My dzisiaj również żądamy, aby przynajmniej dzieciom i młodzieży dać przykład uszanowania praw Boga, Chrystusa i Kościoła w naszej Ojczyźnie.

**Kościół staje w obronie kultury narodowej.** (...) Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu zachować i dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie, kulturze narodowej i polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym łędzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mówię, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi. wypracowanej przez wieki życiem naszych pracowników.

Stąd istnieje obowiązek obrony kultury rodzimej. Jeżeli ta kultura w czymś cierpi, to obowiązkiem nas, biskupów, jest bronić ją. Do biskupów Chrystus powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je”, a więc: „Idźcie i nauczajcie Naród polski, chrzcząc go”. Mamy obowiązek chrzcić i nauczać Naród polski oraz upominać się o uszanowanie naszej kultury rodzimej, narodowej, abyśmy nie musieli kochać najpierw wszystkich narodów, a potem dopiero na zakończenie, czasami od święta, i Polskę.

**Kościół staje w obronie wolności ekonomicznej.** Dzieci Boże! Do szeregu praw, które trzeba uszanować, należy również wolność gospodarcza, ekonomiczna. Człowiek i naród mają przede wszystkim prawo i obowiązek, pracując dla własnej Ojczyzny, wyżywić własne dzieci i rodzinę — małą czy wielką. Im większa jest rodzina tym większe są prawa. Rodziny nasze mają prawo do takich środków, aby bez trudu, w wyniku uczciwej i rzetelnej pracy całotygodniowej, mogły wypełnić swoje obowiązki. Dzisiaj patrzymy na bolesną rzecz: oto po trzydziestu latach, w przeddzień święteczny ludzie tracą całe godziny, wystając w ogonkach po kawałek chleba.

Przyszła do mnie w Warszawie artystka teatralna, bardzo zmęczona. Py-

tam: co Pani jest? — Dwie godziny stałam w ogonku, chciałam dla swojego synka dostać małą babeczkę i nie dostałam. — To ja Pani podaruję, bo właśnie dostałam. I podarowałam jej. Uradowała się tak, jak hym jej złota do kieszeni nasypał. Żeby w trzydziestym roku Polski pracującej, tak przecież wydajnie — czytajcie w gazetach! — trzeba było czekać 2 godziny na kawałek ciasta! A gdzie są nasze wszystkie ciastka i chleby?! Gdzie to się wszystko podziewa?! Najtrudniej jest o kawałek mięsa w święto, raczej w piątek się go dostanie, a najłatwiej o śledzia w Wielkanoc.

Jest tu jakiś nieład, jakiś brak szacunku dla własnego Narodu. Gospodarka musi być narodowa, bo jest to podstawowy obowiązek ludzi pracujących. Z tego co człowiek wypracuje, czerpie zapłatę. Nawet w Starym Testamencie napisano o zwierzętach pocziwych, które pomagają człowiekowi w pracy: „Nie zawiążesz gęby wołowi młócącemu”. A u nas najczęściej w sobotę, czy w przeddzień święta trzeba sobie zawiązać buzię, bo człowiek po ciężkiej i trudnej pracy nie ma możliwości nabycia tego, co trzeba, by przynajmniej w niedzielę i święto położyć rodzinie na stół. (...)

**Wbijamy w polską ziemię głazy zasad moralnych i religijnych.** Gdy tak mówimy, Drogie Dzieci Boże, to w sumieniu obliczamy się z postawą duchową pastera krakowskiego, świętego Stanisława, który duszę swoją i życie oddał za owce swoje, za braci. To, co on czynił ongiś, nas także dzisiaj obowiązuje.

Wbijamy w ziemię polską głazy zasad moralnych i religijnych, po których można bezpieczną stopą przejść do uprawionej, lepszej przyszłości. Te głazy to Krzyż i Ewangelia, to służba Kościoła, miłość, ofiara i szacunek dla człowieka to obrona praw ludzkich i tektroń ządzie tego potrzeba. Kościół święty, i w dziejach ludzkości i w naszej Ojczyźnie jest właśnie taki. Idziemy więc po kamieniach millenijnych, po tych Bożych swiatłach, od Dubrawy, Mieszka św. Wojciecha, Bolesława Chrobrego, od Gniezna, Krakowa, Wrocławia, Kołobrzegu, od Stanisława i Jadwigi aż po krzyż Króla Zygmunta na Placu Zamkowym w Warszawie i wołamy wszystkim, że trzeba raczej Boga słuchać aniżeli ludzi. (...)

**Ks. kard. Stefan Wyszyński**  
Prymas Polski.



# Le Świat KATOLICKIEGO

## W LIBERII POWSTAJE SEMINARIUM DUCHOWNE

Wyższe seminarium duchowne powstanie wkrótce w Liberii (Afryka Zachodnia), gdzie kształcić się będą kandydaci na przyszłych księży dla Liberii, Sierra Leone i Gambii. W Liberii pracuje obecnie tylko pięciu miejscowych księży, a w Sierra Leone tylko trzech, w tym bp Ganda z Kenemy. W Gambii pracują tylko księża zagraniczni. Jednak liczba kandydatów do kapłaństwa pochodzących z tych krajów jest bardzo wysoka (ponad 100). Dlatego też biskupi podjęli decyzję utworzenia własnego seminarium duchownego.

## „RADIO I TELEWIZJA W SŁUŻBIE WIARY”

Międzynarodowe Stowarzyszenie Katolickie Radia i Telewizji (UNDA) przygotowuje się do mającego się odbyć w dniach 1-6 września br. w Dublinie zgrupowania generalnego. W związku z tym odbyło się niedawno w Rzymie spotkanie komitetu wykonawczego UNDA. Tematem zgrupowania generalnego UNDA będzie: „Radio i telewizja w służbie wiary”.

## 30-LECIE ZWYCIĘSTWA NA MONTE CASSINO

W sobotę, dnia 18 maja, w 30 rocznicę zwycięstwa polskich żołnierzy w walce o Monte Cassino, ks. bp Władysław Rubin przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej z 30 księżmi polskimi na polskim cmentarzu na Monte Cassino za poległych żołnierzy. W okolicznościowym kazaniu Ks. Biskup przypominając liczne wyjątki z kazania śp. ks. arcybpa Gawliny, uwypuklił ogromny wkład polskiego żołnierza w czasie drugiej wojny światowej w bojach na wszystkich frontach świata. We Mszy św. wzięło udział około 500 osób, a wśród nich przedstawiciele Włoch, Anglii, Stanów Zjednoczonych i innych narodów oraz delegacje kombatanckie z wielu krajów, szczególnie z Anglii, a także przedstawiciele włoskich władz cywilnych i wojskowych i miasta Cassino. Po nabożeństwie złożono pamięt-

kowe wieńce przy zniczu cmentarnym, wokół którego widnieje napis: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie”, a również na grobie gen. Władysława Andersa i arcybpa Józefa Gawliny, biskupa polowego Wojsk Polskich. Następnie pielgrzymi zwiedzili klasztor benedyktynów na Monte Cassino, gdzie przy relikwiach świętych Benedykta i Scholastyki odmówili modlitwę o zgodę pomiędzy narodami i o pokój na świecie.

W niedzielę dnia 19 maja, prawie wszyscy pielgrzymi i delegacje przybyły do kościoła polskiego św. Stanisława w Rzymie, gdzie ks. bp Rubin, w koncelebrze ks. dr Bogumiła Lewandowskiego, pracownika św. Kongregacji dla Kapłanów i ks. Mieczysława Kowalczyka ze zgromadzenia Księża Chrystusowców, uczestnika walk na Monte Cassino, odprawił Mszę św. za polskich żołnierzy poległych na wszystkich frontach świata w czasie drugiej wojny światowej. W okolicznościowym przemówieniu Ks. Biskup mówił o wierności Bogu w zmaganiu się o prawa Narodu i o trudnościach w wyznawaniu wiary w Polsce. Po nabożeństwie delegacje byłych kombatanatów złożyły wieńce pod pamiątkową tablicą polskich jednostek wojskowych wmurowaną na zewnętrznej stronie absydy kościoła św. Stanisława.

## WKŁAD KOŚCIOŁA W ROZWÓJ LUDZKOŚCI

Watykański sekretarz stanu ks. kard. J. Villot w liście do obradującej obecnie w Monachium VI sesji międzynarodowej współpracy na rzecz rozwoju społeczno - gospodarczego uwypuklił wkład Kościoła w popieranie rozwoju całej ludzkości. Kościół ze swej strony zawsze starał się służyć postępowi narodów poprzez Kościoły lokalne w poszczególnych krajach. Bardzo ważne jest, by instytucje katolickie w krajach bogatych pomagały Kościołowi w krajach znajdujących się na drodze rozwoju, ale bez narzucania im jakiegokolwiek formy zależności. Pomoc uwzględniająca prawo Kościołów lokalnych do sta-

nowienia o swoim profilu ma się opierać na zasadzie pomagania Kościołowi powszechnemu w całej jego różnorodności. Zadanie takie właściwe jest Papieskiej Radzie „Cor Unum”. Działalność tej Rady nacechowana jest bowiem duchem wzajemnej solidarności.

## DZIENNIKARZE W TAIZÉ

„Czego oczekujemy od Kościoła” to temat, nad którym obradowało we wspólnocie protestanckiej w Taizé 80 dziennikarzy protestanckich i katolickich z Niemiec Zachodnich. Uczestnicy tej dyskusji starali się ukazać przychylny zmniejszenia zainteresowania młodzieży dla problematyki ekumenicznej, podczas gdy równocześnie ta sama młodzież wykazuje szczególne zainteresowanie i potrzebę poszukiwania Boga i wiary. Przedstawiciele wspólnoty w Taizé, którzy uczestniczyli w tej dyskusji, zgadzają się z opinią dziennikarzy niemieckich i uważają, że należałoby ponownie podjąć z młodzieżą dyskusję nad problematyką ekumeniczną.

## JEZUICI W AFRYCE

Jak donosi Katolicka Agencja Prasowa z Tanzanii, w krajach afrykańskich pracuje obecnie ok. 1.300 jezuickich misjonarzy. Na pierwszym miejscu znajduje się republika Zaire (348 jezuitów) następnie — Madagaskar (288), Rodezja (160), Zambia (146). W Tanzanii ostatnio pięciu miejscowych jezuitów złożyło śluby zakonne.

## GRÓB ŚW. HIPOLITA

Sarkofag z prochami św. Hipolita, męczennika III wieku, odkryła grupa archeologów rzymskich w prezbiterium bazyliki św. Hipolita na Isola Sacra koło Fiumicino. Zdaniem naukowców, napis na sarkofagu: „Tu spoczywa święty męczennik Hipolit” nie budzi wątpliwości, jeżeli chodzi o jego autentyczność.

## POWRÓT DO KRAJU MISJONARZA

Po 40 latach pracy misyjnej w Indiach powrócił do Polski o. Hipolit Putek, karminelita bosy. Na misjach pełnił on obowiązki profesora w Wyższym Diecezjalnym Seminarium Duchowym w diecezji Verapoly w Indiach.



## Cierniowa mitra

Półprzytomny, krokiem manekina szedł naprzód. Nie dostrzegł granicy wyznaczonej mu działki. Tego dnia w zastępstwie chorych oczyszczał z ziemi cebulki, sadił w nawiezionej glebie.

— Co tu robisz? Precz!

— Sadzę gladiole.

— To moja działka. Wynos się!

— Nie wiedziałem.

— Pilnuj swego! Ojędz. Jakby strażnik zobaczył!

Biskup Kozal płacze się na spuchniętych nogach. Ucho rwie. Promień słońca uderza przekrwione, półślepe ze znużenia oczy. Omackiem wraca ku wyznaczonej sobie działce.  
— Ojciec nasz, któryś jest w niebie...

— Przepraszam...

— Co? Kto to?

— Kolega jest księdzem?

— Tak.

— Podobno biskupem?

— Tak.

Twarz stojącego przed nim rozlewa się białą plamą. Tylko pasiak mgli się na ramionach, równoległe linie biegną w dół.

— Moje nazwisko Parzonko. Jestem polskim oficerem. Feliks Parzonko.

— Cieszę się — szepcze osłabły, próbuje przywołać uśmiech na zdrętwiałe, pozbawione krwi usta. Wargi nie dają się rozciągnąć.

— Ja księdzu biskupowi pomogę. Spróbuję pomóc. Eks-celencja tego nie wytrzyma.

— Lepiej komuś innemu. Są tu profeszowie. Ludzie nauki...

— Ksiądz jest biskupem.

— Biskupem? Każdy może nim być... Ale profesoro-wie... Albo ci młodzi...

— Porozmawiam z kolegami. Proszę tylko nie mówić, że ja...

Może to tylko złudzenie, gorączkowy sen?

Na obiad wraca jeszcze o własnych siłach do obozu. W szeregach próbuje opanować słabość, nie dać poznać po sobie. Stara się nawet rozmawiać. Jak hędzie jednak wieczorem? Chyba go już przyniosą. Gwałtownie przypomina sobie kolejność stacji Drogi Krzyżowej. Nie udaje się. A przecież trzeba przygotować się na śmierć.

— 24544! Pójdiesz do suszarni! Selekcja nasion.

Suszarnia to przestronny barak. Tutaj nie pada, nie wieje i nie piecze słońce. Tutaj pracuje się siedząc. Można oprzeć łokcie o stół.

— Jesienią palimy nawet w piecu — szepcze przygodny opiekun. — Tutaj ksiądz biskup odpocznie, przetrwa.

— Dlaczego pan...?

— Już dawno chciałem. Nie wiedziałem tylko, który z was... Na naszych blokach wiemy coś niecoś o postawie biskupa Kozala.

Feliks Parzonko przebywa w Dachau trzeci rok. Przysła-no go tu po kolejnej próbie ucieczki z oflagu.

— Najgorsze przetrwałem — uśmiecha się. — Sporo pomogli mi niemieccy komuniści. Teraz łatwiej. Staram się pomóc, jeśli to możliwe, wartościowym ludziom. Nie, nie wybieram tylko księży. Tutaj, w selekcji nasion, mam funkcję „starszego”. Proszę odpoczywać, nie pracować. Ja nie widzę. Gdyby ktoś szedł, dam znać.

— Było mu łatwiej niż nam. Pracował pod dachem. Opiekowano się nim — powiedział jeden z zapytanych o biskupie Kozalu. W głosie tego człowieka wyczułam żal. Jeszcze teraz, po tylu latach, nie mógł zapomnieć. A przecież mój informator przeżył, wyszedł z Dachau, pracuje, zdobył tytuł naukowy. Po biskupie Michale Kozalu, któremu zawdzięcza, nie zostało śladu.

Staram się odtworzyć, odnaleźć jego uczucia wtedy, pod dachem na ławce, pod czujną, dobrą troską Parzonki. Zrazu chyba ulga. Nic żadnych refleksji. Oddech. Cisza. A potem? Widział przez okno pochylone postacie konfratrów. Słyszał skowyt psów, wrzaski esesmanów, uderzenia, strzały. Czy łatwo siedzieć, kiedy inni...? Nie marznąć, nie być bitym. Móc się modlić, przypomnieć nie tylko słowa Ojciec nasz, ale nawet i psalmy, nawet... odmawiać z pamięci brewiarz. Ten człowiek, który pada w tej chwili, był razem z nim w Łądzie. Mógł wyjechać, wtedy gdy Niemcy proponowali. Mógł żyć. Biskup zdecydował, że jako proboszcz pozostanie, nie opuści dobrowolnie placówki. Teraz biskup siedzi w oknie, gdy tamten umiera. Wielu umiera.

Czy nie nękały go wyrzuty sumienia, niepewność? Czy w baraku, w izbie nigdy nie padło słowo wymówki albo nawet aluzja, że powinien być przewidzieć? Może przypadkiem usłyszał jakąś rozmowę, która zgasała, gdy podszedł, może podobne rozmowy urywały się często? Swoją postawą skazał bliskich mu ludzi na Dachau...

Księża powinni być tam, gdzie i lud Boży. Ich obowiązkiem jest towarzyszyć ludowi wszędzie. Ale ty znajdujesz się pod dachem, biskupie. Wrócisz?

Za Kościół i Ojczyznę... Ofiarował się Bogu. Bóg przyjmie ofiarę, kiedy zechce. Oni wróca, dlatego właśnie wróca. A ci, którzy teraz płoną w krematorium?

Kto wie, czy ofiara w promieniach dobroci, w ciepłe cudziej troski nie stała się tym głębszą męką? Trudniej żyć ze świadomością skazania, z góry wydanego wyroku, kiedy nagle przebłysk nadziei, odrodzone pragnienie życia... Bo przecież wtedy, przy pracy pod opieką Parzonki, musiała się w nim ta nadzieja obudzić. I musiał ją zwalczyć w tajemnicy własnej duszy uporać się z nią, powtórzyć raz jeszcze Bogu to, co już raz, w Łądzie, zostało przyrzeczone.

— Cechowała go logika i konsekwencja. Miał olbrzymie poczucie odpowiedzialności — mówił ks. Kunka, mówili inni, nawet jego przeciwnicy. — Budził niepokój współwięźniów, budził niepokój nawet pośród esesmanów. Dlatego znęcał się nad nim ze szczególną zawziętością, ciekaw reakcji, obserwowali...

Różne są wypowiedzi o biskupie Kozalu. Jedno wydaje się pewne. Współczesnym trudno go było zrozumieć.

Był lipiec, od kilku dni padały deszcze. Odczuli je specjalnie pracownicy plantacji. Pasiaki przemigły, całodziennie zajęcie w nawilgłej, gliniastej ziemi powaliło dziesiątki ludzi. Bujna ociekająca wodą zieleń utrudniała odróżnienie hodowanego ziola od chwastu, często pokrywała legła już bezwładne ciała, chłodząc szybko stygnące.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Ludzie są tacy

**CI TRZECI I DALSI.** - Gdyby wszystkie małżeństwa w ostatnim stuleciu ograniczyły się do posiadania tylko dwojga dzieci, świat byłby uboższy o wiele słynnych postaci. Amerykańscy naukowcy sporządzili zestawienie, z którego wynika, że przy dzisiejszym haśle „nie więcej niż dwoje dzieci” nie urodziłby się Jan Gutenberg, J. S. Bach, R. Wagner, John F. Kennedy, Rembrandt, Lenin. Wszyscy oni urodzili się jako trzeci, lub nawet późniejsze dziecko.

**800 RAZY ŚMIERC.** - Niedawno zmarł w wyniku starczego wieku szkocki aktor teatralny William Palmel. Nie byłoby nic w tym dziwnego i sensacyjnego gdyby nie to, że w ciągu swojej kariery artystycznej Palmel umierał na scenie: zastrzelony 544 razy, otruty 177 razy, topił się 42 razy a wieszany był 12 razy. Jednym słowem swoisty rekord.

**HYMN AUSTRALIJCZYKÓW.** - Nowy hymn australijski „Advance, Australia Fair”, który zastąpił „God save the Queen” rozpoczyna się słowami: „Synowie Australii, bądźcie weseli...”. Organizacja kobiet australijskich uważa, że słowa hymnu stanowią „jawną dyskryminację kobiet”. Odpowiednio zmodyfikowany tekst podkreślający rolę kobiet australijskich został przekazany władzom.

**NOWY PREZYDENT.** - Punktualnie o godz. 10.30 w poniedziałek, 21 salw armatnich znad brzegu Sekwany obwieściło wszystkim Francuzom, że nowy dwudziesty w historii kraju, prezydent Valéry Giscard d'Estaing objął oficjalnie swoje funkcje głowy państwa. W tej samej chwili w Pałacu Elizejskim nowy prezydent, otrzymując insygnia swej władzy, składał swoje pierwsze oficjalne oświadczenie, w czasie którego stwierdził on m. in.:

„Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowa era w polityce francuskiej (...). Nie będę prowadził jej sam. Słucham i słyszę głos narodu francuskiego, który żądał od nas zmian. Dokonamy tej zmiany razem z nim, dla niego - takim jakim on jest w swej liczbie i w swej różnorodności (...). Oto otwiera się książka czasu z jej przyprawiającymi o zawrót głowy białymi kartami”.

# O budowniczych organów oliwskich

Osiem kilometrów na zachód od Gdańska leży uroczą Oliwa. Kto wiedząc Gdańsk ominąłby tę miejscowość, stałby się podobny do turysty, który będąc w Rzymie nie zobaczył papieża... — Co ściąga w okresie letnim setki tysięcy turystów do tej przestarzej miejscowości? Świątynia byłego tu niegdyś opactwa cysterskiego, obecna katedra, zaś nade wszystko znajdujące się w niej słynne na cały świat organy!

Jak stwierdza doskonały znawca Pomorza Gdańskiego prof Gerard Labuda, brak dotąd w literaturze nowszej monografii klasztoru cystersów w Oliwie. Dlatego wiele faktów z dziejów opactwa tkwi wciąż jeszcze w mrokach. O twórcach organów oliwskich też niewiele wiadomo. W literaturze znajdziemy jedynie kilka szczegółów z życia *Jana Wulfa*: odbył podróż naukową po Niemczech i Niderlandach, wstąpił do klasztoru cystersów oliwskich i tu jako braciszek buduje przez kilkadziesiąt lat największe, jak na owe czasy, organy.. Brak naukowej literatury sprzyja powstawaniu legend: przewodnicy oprowadzający turystów opowiadają, że w czasie pierwszego koncertu organowego... „Wulfowi pękło z wrażenia serce”.

Z myślą o Rodakach udających się do Kraju i do katedry oliwskiej na koncert organowy, podaję kilka niespotykanych gdzie indziej szczegółów o budowniczych organów oliwskich: księdzu Janie Michale Wulfie i bracie Alanusie.

Wulf przychodzi na świat w roku 1735 w Ornecie na Warmii. Na chrzcie otrzymuje imię Jan; Michał to jego imię zakonne. Nie wiemy, gdzie Wulf uczy się sztuki budowy organów. Spotykamy go w Gdańsku już jako wykształconego mistrza. Zanim pojął pracę przy organach oliwskich, na już na swym koncie zbudowane organy u jezuitów w Świętej Lipce na Warmii. Zapewne i w Gdańsku buduje lub reperuje organy, ale żadne tego rodzaju szczegóły nie zachowały się do naszych czasów.

Konwent oliwski, który słynie z umiłowania muzyki, uznaje w roku 1748, za rzadów opata Jacka Rybińskiego (1740-1782), dotychczasowe organy za niewystarczające. Wulf jak przypuszczać należy, cieszy się już wówczas dobrą renomą skoro kon-

went powierza mu budowę organów. Sprawdzianem jednak jego umiejętności będą małe organy. Wulf pracuje nad nimi przez cztery lata, wykorzystując dla nich elementy ze starego instrumentu, zbudowanego jeszcze za czasów opata Michała Antoniego Hackiego (1683-1703). Te małe organy znajdują się w południowym transepcie (nawa poprzeczna) katedry.

W ciągu czteroletniej pracy nad małymi organami ma Wulf okazję przyrzeć się z bliska życiu zakonniczemu. W tym czasie odkrywa w sobie powołanie duchowne i postanawia zostać zakonnikiem-cytersem. W roku 1762 wstępuje do klasztoru oliwskiego i rozpoczyna nowicjat. Dnia 22 stycznia 1763 r. sporządza testament, przeznaczając jedną połowę swych majątności klasztorowi oliwskiemu, drugą zaś — swym krewnym. Strój świecki wraz z kwota 200 florenów które zdeponował był w Gdańsku, przekazuje swemu bratu: 100 florenów, które był mu winien klasztor oliwski za zbudowanie małych organów, zatrzymuje dla siebie. Studia filozoficzno-teologiczne odbywa, moim zdaniem, najprawdopodobniej w samej Oliwie, gdzie już od roku 1739 istnieje Oliwska Akademia Teologiczna, założona przez profesora Yvo Rowedera (Roweder pełni



Organ w Oliwie.



funkcje przeora w latach 1738-1754). Po czterech latach studiów, w roku 1767, przyjmuje Wulf święcenia subdiakonu, święcenia zaś kapłańskie otrzymuje dopiero po dziewięciu latach, w roku 1776. Wulf ma wówczas 41 lat. Jest kapłanem, a nie braciszkiem zakonnym, jak się o nim przyjęło mówić w dotychczasowej literaturze...

Z zestawienia dat widzimy, że zachodzi tu znaczna rozpiętość czasu: od zakończenia nowicjatu do przyjęcia święceń subdiakonu mijają cztery lata; od subdiakonu do święceń kapłańskich — aż dziewięć lat! Zapewne ze względu na prace przy budowie wielkich organów, Wulf musiał niejednokrotnie przerywać swoje studia. Budowę wielkich organów rozpoczyna zaraz po zakończeniu nowicjatu i poświęca jej około 25 lat życia. W międzyczasie odbywa podróże po Niemczech i Niderlandach celem zapoznania się z najnowszą sztuką budowy tego instrumentu. W roku 1788, w setną rocznicę zbudowania wielkiego ołtarza w świątyni opackiej w Oliwie, jest wreszcie gotowe wiekopomne dzieło. Wulf ma prawo do dumy: wielkie organy oliwskie należą bowiem do czołówki najsłynniejszych organów świata!

Nie jest prawdą, że Wulf umarł z wrażenia, słuchając pierwszej gry na zbudowanym przez siebie instrumencie. Żyje w klasztorze oliwskim jeszcze przez 19 lat i umiera dnia 11 marca 1807 r. jako 72-letni kapłan-zakonnik konwentu oliwskiego. Wśród płyt nagrobnych katedry oliwskiej nie napotkałem żadnej, która wskazywałaby na prochy posmiertne wielkiego mistrza. Pochowano go zapewne w zbudowanej przez opata Hackiego krypcie, w której od końca XVII w. wszyscy zakonnicy oliwscy znaleźli miejsce swego wiecznego spoczynku.

Wulf zbudował tylko mechanizm organowy. Cała zaś oprawa zewnętrzna organów, t.zw. „prospekt”, z licznymi „poruszającymi się” i „grającymi” aniołkami jest dziełem zakonników oliwskich: braci Grosa i Alanusa. Wielki rzeźb posiada ich monogramy.

O życiu brata Grosa nie wiem. O bracie Alanusie wspomina Kronika Oliwska tylko raz jeden, ale na podstawie tej wzmianki można mu przypisać autorstwo jeszcze innych zabytków katedry oliwskiej: grubych

ram do owalnych obrazów wiszących w nawie głównej.



Owalne obrazy po obu stronach nawy głównej.

Kronika Oliwska podaje pod datą 19 grudnia 1740 r., że przeor Yvo Roweder poleca bratu Alanusowi zająć się studium rzeźby. Wkrótce potem wychodzą spod dłuta brata Alanusa ramy do owalnych obrazów, ufundowanych przez opata Hackiego pod koniec XVII w. Wisiały one na zewnętrznej ścianie prezbiterium, w ambicie. Po kasacie opactwa oliwskiego (1831), kiedy leżący opodal kościół św. Jakuba przeznaczono do użytku gminy ewangelicznej, zabrano z niego wszystkie obrazy i przeniesiono je do świątyni klasztornej, przeznaczonej teraz na kościół parafialny. Obrazy znalazły swe miejsce na ścianach nawy głównej. Wówczas przeniesiono też z ambitu wielkie obrazy owalne i zawieszono je obok obrazów pochodzących z kościoła św. Jakuba. Na tym miejscu wisi obecnie jeszcze 7 wielkich obrazów owalnych, z tego na ścianie południowej trzy: Narodzenie P. Jezusa, Rozstanie Apostołów, P. Jezus i Maryja w otoczeniu świętych dziewic; na ścianie północnej — cztery: Zwiastowanie, Wniebowzięcie, P. Jezus i Maryja w otoczeniu świętych, P. Jezus i Maryja wciągają twórcom zakonów regułę. Trudno powiedzieć, czy są to wszystkie obrazy owalne, które ufundował opat Hacki.

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Migawki emigracyjne

**POLSKA MACIERZ SZKOLNA.** - Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii obchodziła w ubiegłym roku dwudziestolecie swej działalności. Prowadzi ona obecnie lub uczestniczy w prowadzeniu około osiemdziesięciu szkół, do których uczęszcza 6 tysięcy uczniów. Ostatnio zwiększyła się znacznie liczba uczniów starszych roczników. Jednocześnie odczuwa się brak wykwalifikowanych kadr nauczycielskich. Jest to przedmiotem troski Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego, które przy poparciu Macierzy Szkolnej stara się o zorganizowanie kursów dla nauczycieli.

Polska Macierz Szkolna wydaje także podręczniki szkolne w języku polskim. Podstawowy ich zestaw obejmuje 53 pozycje.

**TEATR „ARABESKA”.** - Trzy lata temu powstał w Toronto polski teatr studencki „Arabeska”. Zespół liczy 25 osób i grupuje młodzież urodzoną a przynajmniej wychowaną w Kanadzie. Zespołem kieruje p. inż. Ambroziejewicz. Teatr korzysta częściowo z subwencji rządu kanadyjskiego, przynajmniej w ramach ogólnej polityki popierania wielokulturowości.

**NOWY FUNDUSZ POMOCY.** - W amerykańskich środowiskach artystycznych i dziennikarskich spotyka się niewielu Polaków. Prawie nikt z przedstawicieli Polonii nie studiuje dziennikarstwa ani sztuki filmowej. Z tych względów, Polka z pochodzenia, Marta Visser, utworzyła fundusz popierania sztuki polsko-amerykańskiej. Został on przeznaczony dla osób polskiego pochodzenia, które po ukończeniu odpowiednich studiów chciałyby poświęcić się pracy w dziennikarstwie, filmie czy teatrze.

**POLSCY LEKARZE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.** - Oblicza się, że w Stanach Zjednoczonych Am. Pół. praktykuje około 15 tysięcy lekarzy polskiego pochodzenia. Niewielu z nich, bo zaledwie kilkuset należy do Związku Lekarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych, którego prezesem jest dr Aleksander Rytel. Do roku 1939 był on dyrektorem Szpitala Wolskiego w Warszawie.



(Dokończenie ze str. 7)

Brak na to przekazów archiwalnych.

Wielu turystów w katedrze oliwskiej chce zobaczyć przede wszystkim grające i dzwoniące aniołki, poruszające się gwiazdy, księżyc i słońce... Po koncercie, w którym wzięły udział wszystkie „niebieskie stworzenia” wychodzą z katedry urzeczeni. Nieraz wspomną wielkiego mistrza Wulfa, bo przewodnik wymienia jego nazwisko. Nikt jednak nie pamięta braci Grosa i Alanusa, a przecież poruszające się anioły ich są dziełem. Wszyscy trzej są twórcami sławnego instrumentu.

Ks. Wulf startował do wiekopomnego dzieła jako budowniczy organów w Ornece i małych organów oliwskich; brat Alanus — jako snycerz, twórca skromnych ram; a brat Gros? O nim wiemy najmniej. Może przyszłe badania nad dziejami i zabytkami oliwskiej katedry rzucą nieco światła na tę postać nieznaną?

Wszystkim rodakom udającym się do kraju, życzę odpoczynku w ojczytnej zagrodzie i miłych wspomnień w czasie koncertu na słynnych organach oliwskich!

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

## Bertold

Anemiczny oddział krzyżowców, przeczesany głodem, chorobą i mieczeniem, stanął u podnóża szerokiego łańcucha gór przwodzianego w zielen, jakiej rycerze spod znaku krzyża dawno nie oglądali. Nad ledwo zaznaczonymi wzniesieniami rozpierał się najwyższy garb, opadający zdecydowanie ku południowi. Ktoś oblatany powiedział, że to słynna góra Karmel, na której prorok Eliasz przy pomocy Jahwe zmiążdżył czterystu pięćdziesięciu wieszczków Baala. Informacja nie zrobiła na wycierczonej grupie wojaków większego wrażenia. Ludzie sunęli przed siebie uginając się pod ciężarem rynsztunku i ponurych przeżyć.

Kapelan wojskowy Bertold, mężczyzna w sile wieku o wzroku płonącym jak wieczna lampka, oderwał się od pokonanych zwycięzców i samotnie podążał ku falistej zieleni tkwiącej nieruchomo na widnokręgu. Twarz jego ryskała zachwytem mimo potu spływającego wyraźnymi tasiemkami za brudny kołnierz. Szedł jak lunatyk wpatrzony w górę Karmel i w swoją historię.

Urodził się w Limoges, na samej granicy księstwa Akwitanii i królestwa Francji. Jego rodzice zajmowali w drabinie feudalnej przedostatni szczebel, jeśli spojrzeć na wspomnianą drabinę od dołu. Ojciec, Gwidon Malafajda, na pewno nie był rycerzem bez skaży, jako że tkwił po uszy w ówczesnej polityce. Matka była ponoć wnuczką króla węgierskiego, z czego zresztą dla naszej historii niewiele wynika. W domu rodzinnym Bertold zadreślał nanczyli całym bateriami pytań, na które nie-

szczęśni pedagodzy odpowiadali nie zawsze usnie. Bywał zadumany i zdziwiony. Owo zadumanie i zdziwienie zbliżało go do Boga pewniej i skuteczniej niż zabiegi etatowych przewodników.

Wcześniej odkrył poprzez Ewangelię najpiękniejszego Człowieka, który powiedział o sobie, że jest Synem Bożym. Bertold uwierzył Synowi Bożemu i postanowił być z Nim. Inne wydarzenia jego życia były tylko konsekwencją tego postanowienia. W Paryżu odbył żmudne studia teologiczne uwieńczone stopniem naukowym. Potem powiedział nieśmiało biskupowi, że jest gotowy, w zamian za co otrzymał sakrament kapłaństwa. Nie byłby synem swoich czasów, gdyby nie wyruszył z krzyżowcami do Palestyny. Nigdy nie miał przekonania do obnażonego miecza. Szedł, bo droga wiodła w stronę rodziny Jezusa Chrystusa; szedł, bo ludzie potrzebowali kogoś, kto by im ciągle na nowo przypominał obiektywną hierarchię wartości. Jego dobre oczy były często przyczyną wyrzutów sumienia u towarzyszy niedoli. Kochali go i nienawidzili równocześnie. Taki już bowiem jest los ludzi myślących i moenych.

Pod Antiochią cała wyprawa stanęła w obliczu niechybnej katastrofy. Z jednej strony Turcy fanatyczni i zdyscyplinowani, z drugiej zaś krzyżowcy — dziesiątkowani i zdemoralizowani. Bertold rozumiał, że Bóg nie mógł błogosławić rycerzom, którzy bardziej przypominali hołotę z peryferii Paryża i Londynu, niż armię spod znaku zbawienia. Modlił się jednak za: liwie

i innych zachęcał do wewnętrznej mobilizacji twierdząc, że nie tyle bisurmani, ile grabieżce, gwałty i ogólna degraingolada są przyczyną ich porażki.

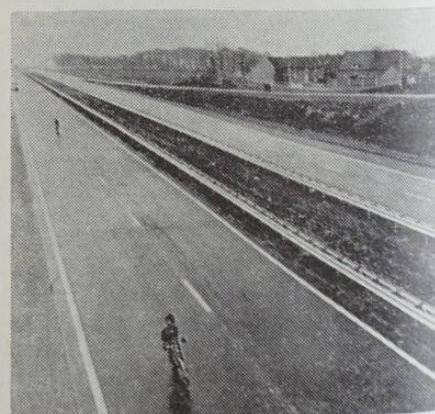
W końcu udało im się jakoś wymknąć z matni, do czego przyczynił się walnie kapelan wojskowy Bertold nieustanną modlitwą i wytrwałym nawoływaniem do pokuty.

Bertold zwał się półprzypadkiem z zmęczenia na ziemię. Dookoła wiała cisza nasyciona zapachem drzew migdałowych. Zamknął oczy i pozwolił się unosić kojącej błogosci. Wiedział już, że nigdy tej krainy nie opuści.

Zakotwiczył się w jednej z pustych pieczar pod samą górą Karmel, oddając się bez reszty życiu pustelniczemu. Okazało się, że w okolicy było więcej szaleńców dążących samotnie bez uparcie do doskonałości z Ewangelią w rękę. Bertold przyciągał jak magnes bratnie dusze pustelników. Jego silna indywidualność i poczucie odpowiedzialności za współbraci stały się zarodkiem zorganizowanego ruchu pustelniczego. Został ojcem Karmelitów; ich faktycznym założycielem, tudzież pierwszym generałem, zatwierdzonym przez własnego stryja Ajmeryka, który wówczas piastował godność patriarchy antiocheńskiego. Bertold pozostał generałem Karmelitów do śmierci, która zaskoczyła go około roku 1195.

Przewodnik oprowadzający dzisiaj dolarowych turystów, żujących gumę i pstrykających kolorowe zdjęcia, na chybił trafił, po górze Karmel, zatrzymuje się przy ruinach pochodzącego z XIII wieku klasztoru w Wadi es — Siah, objaśniając przy tym, że tutaj właśnie spoczywają szczątki doczesne założyciela Karmelitów, świętego Bertolda. Suche stwierdzenie historycznego faktu.

Marian Burza.





## Teatr Akademicki KUL

Studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uczelni, która w Polsce pierwsza rozpoczęła pracę po drugiej wojnie światowej, kontynuują stare w kraju tradycje katolickiego teatru.

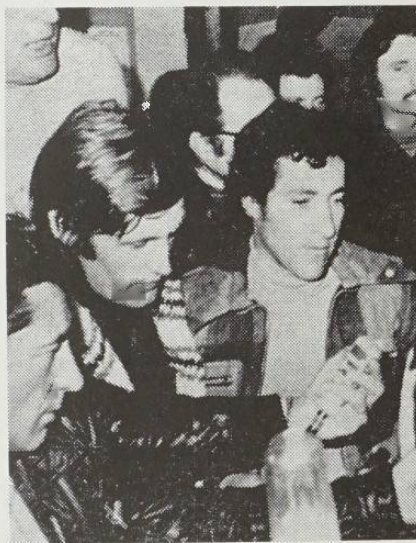
W latach 1956-1960 były próby stworzenia normalnego teatru katolickiego, którego dotąd nie mamy, przez dziełnego kapłana Towarzystwa Chrystusowego, ks. Henryka Kamińskiego. Był już komplet artystów, szły stałe przedstawienia w wypożyczanych salach w Poznaniu, organizowano objazdowe występy do Ostrowa Wielkopolskiego, do Bydgoszczy, były plany budowy własnego gmachu i były na to fundusze...

A przecież tradycja katolickiego teatru nie zginęła. W skromnym zakresie własnej uczelni tradycję tę podtrzymuje Teatr Akademicki KUL. Aktualną Radę Teatru stanowią: przewodniczący — Andrzej Kowalski, kurator — Adam Chruszczewski oraz Mieczysław Abramowicz, Joanna Bojarska-Syrek, Janusz Malinowski, Leszek Mądzik.

Oto chronologiczna lista pełnospektaklowych premier Teatru: 1952: wystawiono „Kochanowski żywy”; 1953: J. Zawieyski: „Prolog Misterium o wcieleniu Słowa”; 1953: J. Zawieyski: „Rozdroże miłości”; 1954, P. Claudel: „Zwiastowanie”; 1954, G. K. Chesterton: „Magia”; 1954, A. Mickiewicz: „Dziady, część III”; 1956, C. K. Norwid: „Słodycz, hrabina Palmyra”; 1956, Z. i C. Malard: „Bóg żywy”; 1956, A. Świrszczyńska: „Orfeusz”; 1957, G. Bernanos: „Dialogi karmelitanek”; 1958, J. Zawieyski: „Rzeka niedoli”; 1960, J. Zawieyski: „Lament Orestesa”; 1960, D. Fabbri: „Proces Chrystusa”; 1961, D.C. Wilson: „Nie ma miejsca w hotelu”; 1961, I. Hertz: „Królowa”; 1963, J.P. Sartre: „Przy drzwiach zamkniętych”; 1964, R. Brandstaetter: „Dzień gniewu”; 1965, G. Green: „Moc i chwala”; 1966, T.S. Eliot: „Morderstwo w katedrze”; 1966, T. Różewicz: „Świadkowie”; 1967, Z. Herbert: „Jaskinia filozofów”; 1967, C.K. Norwid: „Wanda”; 1968, Amor Divinus: „Tryptyk staropolski”; 1969, H. Böll: „Odjazd za godzinę”; 1969, St. Witkiewicz: „Tak jako trza...”; 1970, L. Mądzik: „Ecce homo”; 1970, R. Brandstaetter:

„Czas wody żywej”; 1971, A. MacLeish: „Hiob”; 1971, L. Mądzik: „Narodzenia”; 1972, J. Łodek: „Człowiek człowiekowi...”; 1972, L. Mądzik: „Wieczerza”; 1972, E.L. Masters: „Umarli ze Spoon River”; 1973, A.P. Buersloh: „Kain i Abel”; 1973, L. Mądzik: „Włókna”.

W kwietniu br. Teatr Akademicki KUL, Grupa „Ubody”, zaprezentował ciekawe przedstawienie pt.: „Uptaz” — zdarzenie zrealizowane przez Mieczysława Abramowicza, Romana Doktora, Marię Kadzińską, Claude’a Larouche, Wiesława Lipca, Beatę Mirowską, Urszulę Schulz, Wandę Zabłocką. Wykorzystano tu teksty Alberta Camusa, Fiodora Dostojewskiego, Artura Lundkvista, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Simone Weil i wersety z Biblii. Na tytułowej stronie programu



zamieszczono czarno-biały obraz Chrystusa w gromadzie apostołów, wyjątek ze „Zbrodni i kary” Fiodora Dostojewskiego i wprowadzający tekst: „Czy możliwa jest wspólnota ludzka? Czy możliwe jest wspólne działanie duchowe, twórcze ludzi obcych? Czy ludzie są sobie obcy? Jak i po co jest możliwe wspólne między ludźmi? Co jest istotą konstytuującą wspólne? To są pytania, na które odpowiedzi szukamy w dzisiejszym zdarzeniu. Pytania (problem...) istotne nie tylko dla nas, animatorów zdarzenia. Każdy z nas, tu obecnych, choć raz postawił

sobie pytanie: jak żyć razem z drugimi”.

W dniach 21-28 kwietnia 1974 r. Teatr Akademicki KUL przebywał we Freiburgu (NRF) na zaproszenie Studenckiego Teatru działającego przy Katholische Hochschulgemeinde tamtejszego Uniwersytetu. Do Freiburga wyjechało 21 osób. Zaprezentowano 3 spektakle Leszka Mądzika (w jego scenografii i reżyserii) z muzyką Stanisława Dąbka: „Wieczerze”, „Włókna” i „Ikara”. Ten ostatni spektakl miał we Freiburgu swoją prapremierę. W ciągu trzech dni odbyło się 9 przedstawień przy komplecie widzów. Po przedstawieniach miały miejsce dyskusje, w czasie których wyrażano zachwyt treścią spektakli — głęboko ludzką, religijną, mówiącą o sprawach bliskich szczególnie człowiekowi zagubionemu w dzisiejszym świecie. Występ Teatru Akademickiego KUL za granicą stał się niewątpliwie sukcesem zarówno zespołu, jak i autora spektakli.

Ks. Jan Śliwański.

### „ZGODA, ZGODA...”

W roku 1954 odbyła się niezapomniana uroczystość — słynny Jubileusz mistrza sceny polskiej, Ludwika Solskiego, który ukończył wówczas 99 lat.

Jubilat, nestor aktorstwa polskiego, otoczony był powszechnym szacunkiem i odznaczał się niezwykłą żywotnością oraz dowcipem, który przybierał nieraz formy zaskakujące. Na Jubileuszu miał być grany IV akt „Zemsty” Fredry, w którym mistrz Solski kreował rolę Dyndalskiego, Kurnakowicz rolę Cześnika, a młody aktor Kęstowicz — Waclawa.

W pewnym momencie, na próbie, podszedł do młodego aktora Jubilat i spytał:

„Powiedz — no mi smarkaczu, co ty tam mówisz na końcu?”.

Kęstowicz odpowiedział, że jego kwestia kończy się słowami: „Zgoda, zgoda, a Bóg wtedy rękę poda”.

„No to ty tego nie będziesz mówił — bo to ja powiem” — zdecydował mistrz Solski. „Ty jesteś młody, to jeszcze niejedną raz będziesz to mówił, a ja być może — mówię to po raz ostatni”.

Miał w tym wypadku rację, ponieważ był to jego ostatni występ.



## DO WIADOMOŚCI CZYTELNIKÓW

Od pierwszego numeru miesiąca lipca br. (nr 27) cena „Głosu Katolickiego” — pojedynczego egzemplarza będzie wynosiła:

we **Francji** — 80 cent.

w **Belgii** — 8 FB

w **Niemczech** — 50 pf.

w **Holandii** — 0.5 g.

w **Wielkiej Brytanii** — 8 c.

Abonament roczny pozostaje **ten sam** do końca 1974 r. Tym, którzy z różnych powodów nie opłacili tgorocznej prenumeraty, przypominamy i prosimy o wpłacanie:

we Francji — „La Voix Catholique”

CCP Paris 12.177.08.

w Belgii — R.P. Muller Augustyn OMI, 32, bld de l'Yser, 6000 Charleroi, nr konta 2490.81.

w Niemczech: R.P. Ernst Drescher OMI, 2945 Sande, Posener str. 7, nr. konta Hannover 1854.50.301.

w Wielkiej Brytanii — Józef Ciemior, 47 Brackley Rd, London W4 2HW.

w Luksemburgu — R.P. Józef Adamczyk OMI, 19, rue du Mur, Luxembourg-Bonnevoie, nr konta 418.02.

**POWODY PODWYŻKI** ceny pojedynczego egzemplarza są wszystkim znane. Dodamy tylko, że z początkiem br. cena papieru poszła w górę o 60 procent, a z dniem 1 lipca br. papier będzie droższy jeszcze o 30 procent!!! A więc razem o 90 procent drożej w porównaniu z rokiem ubiegłym! Nie wspominamy już o innych artykułach drukarskich... Liczymy na zrozumienie, pomoc i niezmienną przyjaźń naszych Braci Kapłanów i Czytelników.

## Na śladach Boga

Zwrotka pieśni Ojca Duvala:  
*Gdy szukasz Boga, popatrz na kwiaty,  
popatrz na góry i ciemny las.  
Z każdej wędrowki wrócisz bogaty  
i nową treścią wypełnisz swój czas.  
Bo cały świat jest pełen śladów Boga  
I każda rzecz zawiera Jego myśl:  
wspaniałą szczyt, błotnista wiejska  
droga*  
*to Jego znak, który zostawił ci.*

Wędrowki z księdzem po górach. Codzienna Msza św., wspólne przygody zbliżyły ich wzajemnie. Dobrze im było ze sobą. Kilka dni biwakowali na Polanie Waksmundzkiej. Tego dnia namówieni przez górali wyruszyli na Krzyżne. Szli bez szlaku, pasterską ścieżką. Początkowo droga była bardzo uciążliwa. Wspinali się powoli na Koszyną.

Mimo zakosów zanim dotarli na długą grań, byli porządnie zmęczeni. Otaczały ich chmury i wiatr. Raz po raz przelatwały przez nich obłoki i zasła-

niały widoczność nawet na długość ręki. Chwilami w przelatujących chmurach ukazywało się nagle okno pięknego błękitu. Ksiądz przewodnik pocieszał, że może ich wielki trud się opłaci i góry odstonią na przełęcz swe piękno.

Przez Małą Korzystą dotarli na właściwy szczyt. Mgły i chmury zostały poniżej. Wokół nich płynęły obłoki, ale coraz więcej nieba obejmował jasny, słońcem prześwietlony błękit. Łagodnym zбочem schodzili na Krzyżne. Słońce wyraźnie odniosło zwycięstwo. Wypłynęło proinne i gorące na czysty lazur nieba.

Szli cicho, jak w kościele. Już pierwi dotarli na przełęcz. Stanęli onieśmieleni z zachwytu. Inni dołączali do nich. W milczeniu patrzyli na siebie, chłonili całą duszą czyste i wzniosłe piękno tatrzańskich szczytów.

Panującą ciszę przerwał tylko Zbyszek. Tak świetnie wyraził to, co wła-

śnie przeżywali. Stłumionym głosem zaczął recytować słowa ze Mszy św.: „Święty, Święty, Święty...” — Podchwycili wszyscy i razem w obliczu nieba, gór i wiatru odali cześć Stwórcy: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach”.

Ks. Olgierd Nassalski MJC

## Modlitwa Wiernych na niedziele 13 zwykłą (rok C)

Wezwani do kroczenia za Chrystusem po drogach świata, módlmy się wspólnie, o przyście Bożego Królestwa.

1) Za Ojca świętego Pawła VI, w rocznicę jego wyboru: aby był świadkiem Ducha wolności, którym Bóg darzy idących za Chrystusem.

2) Za chrześcijan zakutych w kajdanach z powodu Ewangelii: aby wolni w głębi swej duszy mieli siłę nieść do końca krzyż swojego powołania.

3) Za ludzi niepewnych swego posłannictwa: aby pokonawszy egoizm wkroczyli na drogę prowadzącą do Królestwa Bożego.

4) Za nas wszystkich, którzy uczestniczymy w miłości Chrystusa: abyśmy nie zdobywali naszych braci siłą, ale, powodowani miłością, byli gotowi zawsze im służyć.

Ojcze, aby przyszło Twoje Królestwo, zapal nas do pracy tchnieniem Twojego Ducha;

aby Imię Twoje zostało uświęcone wśród świata, wyzwól w nas moc roglaszania go życiem;

aby się stała Twoja wola, daj nam odwagę pójścia za Twoim Synem, Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

## DZIEŃ SKUPIENIA

Doroczny Dzień Skupienia Bractw Różańcowych okręgu paryskiego odbył się w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu. Poprzedziła go Msza św., której przewodniczył ks. Marian Zgrzebný. Dyrektor Bractw Różańcowych wygłosił również homilię ukazującą istotny sens życia przepelnionego wiarą.

Referaty i dyskusje koncentrowały się wokół roli i zadań Bractw Różańcowych w przeżywanym obecnie Roku Świętym. Obradom przewodniczył prezes PZK, Hieronim Rogowski.

P. Barbara Kuligowska wygłosiła referat zatytułowany: „Potrzeba apostołstwa zorganizowanego”. Ks. Leon Brzezina omówił zagadnienia związane



z Rokiem Świętym. „W wiekach ubiegłych uroczystości Roku Świętego koncentrowały się w Rzymie. Obecny jubileusz trwa dwa lata z tym, że najpierw, tj. w roku 1974, przeżywany jest w poszczególnych Kościołach lokalnych, a dopiero potem — tj. w roku 1975 — w Wiecznym Mieście... Punkt ciężkości został położony nie na pielgrzymki do Rzymu do grobów Apostołów Piotra i Pawła i związany z tym jubileuszowy odpust zupełny, lecz — na nawrócenie wewnętrzne i pojednanie z Bogiem i bliźnimi”.

W godzinach popołudniowych mec. Rudowski omawiał zagadnienia prawne: oszczędności, przekazanie ich bliskim w kraju, zapis majątkowy... Wszystkie te zagadnienia pan mecenas będzie omawiał na łamach „Głosu Katolickiego”.

Ks. dr Świerliński, S.Chr., który w drodze ze Stanów Zjednoczonych do Polski, zatrzymał się na parę dni w Paryżu, przekazał pozdrowienia Polonii amerykańskiej.

Zamykając spotkanie, ks. Marian Zgrzebny nakreślił główne linie działalności Bractw Różańcowych w przeżywanym Roku Jubileuszowym.

E.P.

#### SPOTKANIE POLSKO-WĘGIERSKIE W ST JEAN

W niedzielę 9 czerwca, jak co roku, Liceum Polskie nad Marną stało się widowiskiem serdecznych związków łączących polską i węgierską emigrację we Francji.

Węgrzy przybyli tu, wracając z pielgrzymki do pobliskiego Lezancy, gdzie spoczywa ich rodak-emigrant, później szary marszałek Francji J. Berchény, przyjaciel naszego króla wygnança Stanisława Leszczyńskiego.

Na wstępie w wielkiej sali ozdobionej emblematami obu krajów i barwnym kwieciami odbyła się ceremonia dekoracji kilku osób madziarskim Krzyżem zasługi przez p. Aladar Bakos.

Uczestnicy spotkania zasiedli do suto zastawionych stołów. Przy deserze przemówił imieniem gospodarzy dyr. T. Rzewuski, podkreślając konieczność bliższego poznania się i łączenia wysiłków obu emigracji, jednakże świadomych tysiącletniej dumnej przeszłości, bez miaru ofiar poniesionych przez oba narody w obronie wolności i chrześcijańskich fundamentów naszej cywilizacji, jednakże dziś wdzięcznych Opatrzności za danie im, na czas ciężkiej próby, przywódców duchowych wielkiej miary w osobach prymasów Józefa Mindszenty i Stefana Wyszyńskiego.

„Wybraliśmy jak wielu innych — powiedział p. Rzewuski — Francję jako ziemię azylu, jako naszą drugą Ojczyznę. Rozpalmy tę ziemię, co bywa nam zimna, żarem miłości ku zniewolonym naszemu ludom, by żywiej zabiło w niej serce dla Europy wolnej i pełnej z Dunajem i Wisłą”.

Parę słów powitania po węgiersku skierował do zebranych znany tu poligłota sekretarz Liceum mjr. S. Berak. Odpowiedział w tonie nadzwyczaj serdecznym p. J. Szen, prezes b. powstańców węgierskich we Francji.

Po obiedzie młodzież, a i niektórzy starsi, rozegrali mecz piłki nożnej, na ławkawie użyczonym stadionie gminnym. Mecz zakończył się jak zwykle zwycięstwem drużyny wychowanków Liceum, którzy grali pod kierunkiem p. W. Kity, choć Węgrzy nie należeli do łatwych przeciwników.

Rozmowy polsko-węgiersko-francuskie przy podwieczorku przeciągnęły się do wieczora. Trudno było nie dostrzec w wypowiedziach gości węgierskich

nuty głębokiego żalu do Ojca świętego za decyzję pozbawienia kard. Mindszenty godności prymasa Węgier. Któżby z Polaków nie podzielał tych uczuć, choć pojmujemy, że wyższe dobro Kościoła może dyktować najbardziej bolesne postanowienia Stolicy Piotrowej.  
St Jean 11.6.1974 r.

Uczestnik.

#### COMMUNIQUE

Le rassemblement annuel de l'Union des Associations de la Jeunesse Catholique Polonaise de France (K.S.M.P.) se déroulera le dimanche 30 juin à Vaudricourt (près de Béthune) dans le cadre du parc de l'internat St Casimir. A cette manifestation, se joindra le Congrès des Polonais en France qui fêtera le 25-ème anniversaire de sa Fondation.

La journée débutera à 9 H 15 par le dépôt de gerbes au monument aux morts de la Ville. Suivra un office religieux, à 10 H, concélébré par Monseigneur Bernacki, recteur de la Mission Catholique Polonaise en France et le Père Marian Walensa, directeur des K.S.M.P. Un défilé des associations clôturera la matinée.

Dès 14 H 30 les K.S.M.P. animeront le festival folklorique proprement dit. Une coupe récompensera le meilleur groupe.

Après le spectacle, un grand bal animé par l'orchestre, les „Frères Świder ski” terminera cette journée.

#### HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA na szpital trędowatych dzieci

pp. Wojcieszonek, Albi, Palmbach,  
Paryż, Szalenięc, Barlin po 10 F 30.00  
p. Prunelle, Albi 20 F i dhna  
Nedyj, 70 F 90.00  
dhna Budzich za kartki 35.00  
dhna Jumska: J.B. 10 F, N.N. 4 F,  
p. Sumca 5 F, p. Mieloch 2,50 F  
i harcerki 28,50 F 50.00  
p. Nowakowa, Fumel 40.00  
p. Demski, Berlin 36.00  
N.N., Albi 19.00  
p. Górecka, St Avold 100.00  
p. T. Gmerek, Aulnay-s-Lens 100.00  
Razem F 500.00

Suma 500 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi w dniu 28 maja.

Zbiórkę przeprowadziła dhna Wanda Nawojska, hm, 17, rue Cdt-Osmin-Durand, 81000 Albi.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation: 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

13 Niedziela w ciągu roku (Rok C)  
30 czerwca 1974

Chrystus zdrażający do Jerozolimy. Do miejsca przeznaczeń. Za Nim idą uczniowie. W Jego imię, imię Mesjasza, szli prorocy. Ku tej samej Jerozolimie. Jej budowlę, jej uliczki, jej życie to symbol daru, jakim Bóg darzy człowieka - swoim życiem. W imię Jezusa i za Nim idą chrześcijanie, idziemy i my. Drogą wolności, drogą miłości...

Ale. Ile to razy chciałbym ogniem częstować innych. I to w imię Boga i dla Jego dobra. Ileż to razy szukam miejsc, które chciałbym zająć, podczas gdy Syn Człowieczy... Wolno ptakom i lisom mieć swoje schronienia. Wolno i mnie je posiadać, ale nie wolno zapomnieć o drodze... Mam wpatrzeć się w Królestwo Boże, jak oracz w plug i iść ku Jerozolimie.

## Antyfona na wejście

Wszystkie narody klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu.

+

**Panie**, który zostałeś posłany przez Ojca, aby nam dać Ducha wolności, zmiłuj się nad nami.

**Chryście**, który przyszedłeś na świat, aby nas wezwać do pójścia za Tobą, zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który siedzisz po prawicy Ojca, aby prowadzić świat drogami Bożej miłości, zmiłuj się nad nami.

+

## Modlitwa

Boże, który przez łaskę przybrania, uczyniłeś nas dziećmi światłości, spraw, prosimy, abyśmy unikając mroku błędów, zawsze żyli w blaskach Twej prawdy. Przez Pana naszego.

## Modlitwa nad darami

Boże, który w swej dobroci sam zapewniasz skuteczność swoim Sakramentom, spraw, prosimy, aby nasze postępowanie było godne tych świętych darów. Przez Chrystusa.

## Antyfona na Komunię

Ojciec, za nimi proszę, aby wszyscy w Nas stanowili jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał — mówi Pan.

## Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech boska Hostia, Tobie złożona i przez nas przyjęta, tak nas ożywi, abyśmy zjednoczeni wielką miłością z Tobą, przynosili owoc na zawsze trwający Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (1 Król 19, 16b, 19-21)

### Czytanie z Księgi Królewskiej

W owych dniach: Rzekł Pan do Eliasza: „Elizeusza, syna Szafata z Abel Mechola, namaścisz na proroka po tobie”. Eliasz poszedł i odnalazł Elizeusza, syna Szafata, orzącego: dwanaście par wołów przed nim, a on przy dwunastej. Wtedy podszedłszy do niego, zarzucił na niego swój płaszcz. Wówczas Elizeusz zostawił woły i pobiegłszy za Eliaszem, powiedział: „Pozwól mi ucałować mego ojca i moją matkę, abym potem poszedł za tobą!” On mu odpowiedział: „Idź i wracaj, bo po co to ci uczyniłem?” Wtedy powrócił do niego i zaraz wziął parę wołów, złożył je na ofiarę, a na jarzmie wołów ugotował ich mięso oraz dał ludziom, aby zjedli. Następnie wybrał się i poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą.

## PSALM (15, 1-2a i 5, 7-10)

Resp. (5a): **Ty, Panie, jesteś częścią mego dziedzictwa.**

Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie, mówię do Pana: „Tyś jest Panem moim: nie ma dla mnie dobra poza Tobą. Pan częścią dziedzictwa i kielicha

meogo: To właśnie Ty mój los zabezpieczasz.

Błogosławię Panu, który dał mi rozsądek, bo nawet nocami upomina mnie serce. Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nic mnie nie zachwieje, bo On jest po mojej prawicy.

Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie, bo nie pozostawisz mojej duszy

w Szeolu, i nie dozwolisz, by wierny Tobie doznał skażenia.

## CZYTANIE II (Gal 5, 1, 13-18)

### Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów

Bracia: Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli. Bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieliście sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli. Oto, czego uczyć: postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa.

## Alleluja (J 1, 14 i 12)

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Wszystkim tym jednak, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. **Alleluja.**

## EWANGELIA (Łk 9, 51-62)

Gdy dopełniał się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy i wystąpił przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszedli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzają do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: „Panie czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: „Pojdź za Tobą, dokądkolwiek się udasz!” Jezus mu odpowiedział: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne — gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć”. Do innego rzekł: „Pójdz za Mną”. Ten zaś odpowiedział: „Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mego ojca”. Odparł mu: „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwa Bożego”. Jeszcze inny rzekł: „Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu”. Jezus mu odpowiedział: „Ktokolwiek przykłada rękę do pluga, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”.